Nr. 295. We Lwowie, Piątek dnia 28. Grudnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 8 srg.; do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu, pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Szanowni Abonenci „Dziennika Polskiego," mogą otrzymać za pośrednictwem Administracji, jak długo wystarczy nie wielki zapas, Dzieła Wincentego Pola, kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej 8ce, za połowę ceny, to jest, zamiast złr. 30 (ceny sklepowej) za złr. 15.

Przy zamówieniu uprasza się o przysłanie należytości za przekazem, lub o żądanie przesyłki za zaliczką pocztową.

Lwów 27. grudnia.

Od kilku dni opinja publiczna we Lwowie zajmuje się żywo rzekomemi nadużyciami, wykrytemi przy wypłatach wynagrodzenia dyurnistów Wydziału krajowego, a nawet łączy z niemi nazwisko szefa oddziału rachunkowego. Nie znając faktów, nie chcemy ich za przykładem tych dzienników, co pochwyciwszy nasze ogólnikowe doniesienie o odkrytych nieprawidłowościach, kierują zarzuty przeciw p. Pierożyńskiemu w sposób taki, jak gdyby wina jego nie ulegała już żadnej wątpliwości. Wobec komunikatu oficjalnego, że dotychczas nie wykryto żadnej malwersacji, że jednak toczy się śledztwo dyscyplinarne z powodu nieprawidłowości przy wypłacaniu dyurnistów Wydziału krajowego, przyjmowania i oddalania dyurnistów przez szefa oddziału rachunkowego, należy wyczekiwać rezultatu dochodzeń, w przekonaniu, że Wydział krajowy świadom swojej odpowiedzialności wobec kraju, dołoży wszelkich starań, aby cała prawda była wykrytą i poda wynik śledztwa do wiadomości publicznej.

Nie można wątpić ani na chwilę, że p. marszałek krajowy tak, a nie inaczej pojmuje tę sprawę. Wiemy, że z jego polecenia ogłoszono dnia onegdaj w *Gazecie Lwowskiej* o przebiegu dotychczasowych dochodzeń, które świadczy zarazem, że Wydział krajowy uznaje prawo opinji publicznej do kontrolowania działalności organów autonomicznych.

Nie można się wcale dziwić, że dzienniki krajowe pochwytują podobne fakta, przesadzając je w ich częstokroć niebywałej doniosłości. Jest to dowodem prawdziwego przywiązania kraju do autonomji, jeżeli opinja publiczna pragnie, aby na instytucjach autonomicznych nie ciężył żaden zarzut, ani też najmniejsze podejrzenie.

Energiczne wystąpienie w wypadkach nadużyć i bezwzględne ukaranie winnych jest rękojmią dla kraju, że ci, których powołał on swoich reprezentantów, spełniają sumiennie swoje obowiązki i rozrządzają należycie funduszem publicznym.

To, cośmy powiedzieli o wypadku, jaki się miał zdarzyć w Wydziale krajowym, tyczy się także malwersacji, którą przed kilku dniami wykryto w Zakładzie drohowyzkim.

Dziwna rzecz, że Rada fundacji Skarbkowskiej nie poczuwa się do obowiązku ogłaszania sprawozdań o stanie zakładu drohowyzkiego, jak gdyby śp. hr. Skarbek stworzył tę dobroczynną instytucję nie dla celów publicznych, lecz czysto prywatnych, a tem samem nikomu nie przysługuje prawo kontrolowania czynności dyrekcji zakładu drohowyzkiego.

W skutek takiego postępowania Rady fundacyjnej, każda wiadomość o jakiemś wydarzeniu nieprawidłowem w zakładzie wspomnianym musi się natychmiast przekształcić w kolosalną defraudację, bo szersza publiczność, przywykła do jawnego postępowania w sprawach publicznych, podejrzewa zwykle, a nawet osądza z góry nieprzyjaźnie całą sprawę.

Mamy prawo żądać, aby Rada fundacyjna nie zadawalała się jakiemś pobieżnem sprawozdaniem, lecz zarządziła dochodzenie prawidłowe i pociągnęła winnych, bez względu na ich stanowisko, do odpowiedzialności.

Do obydwu wypadków stosujemy zasadę następującą: Powaga instytucyj publicznych upada mocno przez zatajanie nadużyć, a podnosi się znacznie przez surowe ukaranie winnych i publiczne wyjawienie całej prawdy.

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że z powodu znacznych trudności, na jakieby napotkać musiało wprowadzenie w życie nowej procedury cywilnej w całem państwie austrjackiem, rząd zamierza poczynić kroki celem wprowadzenia tej procedury najprzód niejako na próbę w Galicji. Jeszcze w czasie tegorocznej sesji sejmowej wykazaliśmy, że obecnie obowiązująca procedura sądowa ma we wszystkich kierunkach rażące braki, z radością więc powitalibyśmy podobne rozporządzenie, gdyby istotnie przyszło do skutku. Wobec zbyt wielkiej jeszcze ciemnoty ludu, nad którą usunięciem długie lata będziemy musieli pracować, a nadto wobec ogromnej masy żywiołu czyhającego na wyzyskanie włościan i korzystanie z jego nieświadomości przepisów prawnych, ustawa zapobiegająca temu wyzyskiwaniu, chociażby na razie przejściowa, jest dla naszych stosunków bardzo pożądaną. Jeżeli więc wprowadzenie nowej procedury sądowej na próbę w Galicji zależećby miało od zapatrywań na tę sprawę delegacji polskiej w Wiedniu, to mamy nadzieję, że posłowie nasi niczego nie zaniedbają, aby przyspieszyć urzeczywistnienie tego projektu ministerstwa, który niewątpliwie będzie miał wielką dla Galicji doniosłość, jeżeli tylko w odpowiedni sposób będzie przeprowadzony.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę delegacji naszej na konieczną potrzebę pomnożenia w dotychczasowych sferach sprawy zwiększenia personalu sądowego tak we wschodniej, jak i w zachodniej Galicji, niemniej polepszenia bytu urzędników sądowych i skrócenia zbyt długiej, bo obecnie pięcioletniej bezpłatnej praktyki sądowej.

Jest to już rzeczą stwierdzoną, że naczelnicy władz rządowych w Galicji, kierując się zasadą fałszywej oszczędności, nadto nie czynią wniosków, aby w tym kierunku cokolwiek zdziałać. Wiemy, że nam nawet wypadki, że na zapytanie odpowiadano, iż siły są zupełnie wystarczające.

Gdy jednak wszyscy znający dobrze stan rzeczy, o przeciwieństwie są przekonani, a interes kraju wymaga, aby zwłaszcza w sądownictwie powiększenie sił urzędowych i ubezpieczenie niezawisłości urzędników pod względem materjalnym w jak najkrótszym nastąpiło czasie, przeto delegacja nasza powinna zaopiekować się tą sprawą i starać się usilnie o powiększenie personalu sądowego w Galicji, tudzież o skrócenie czasu praktyki bezpłatnej w sądownictwie.

Korespondencje.

Kraków 26. grudnia.

(Wykłady prawa cywilnego. — Stosunki w sądzie wyższym).

Odkąd profesor dr. Maksymiljan Zatorski jest posłem do Rady państwa, młodzież wydziału prawnego pozbawioną jest wykładów najważniejszego z przedmiotów prawa, tj. kodeksu cywilnego. Dowiaduję się właśnie, iż profesorowie prawa, a z nimi i p. dr. Zatorski, domagają się od ministra oświaty zarządzenia, aby któryś z docentów wszechnicy przedmiot ten w zastępstwie wykładał; profesor Zatorski postawił sam jako warunek dalszego posłowania w Wiedniu, aby dla przedmiotu tego zamianowany został profesor drugi.

Ogólne są tu skargi na wymiar sprawiedliwości w tutejszym sądzie krajowym wyższym. Sąd ten zamiast być przykładem dla pierwszej instancji, trzyma u siebie sprawy po pół roku i dłużej (sic) niezałatwione. Przeciążenie pracą. Jest tak straszne, iż sędziowie oczekują z upragnieniem największem, aby się nad nimi zlitowano; jest na to tylko jedna rada: aby p. minister sprawiedliwości zesłał komisarza, któryby sprawdził, czy takie olbrzymie (sic) zaległości w sądzie wyższym być powinne.

Wiedeń 25. grudnia.

(Jeszcze o decentralizacji. Zasada autonomii w zarządzie centralnym).

(R) W liście naszym, umieszczonym w nr. 290 *Dziennika* staraliśmy się wykazać, że utworzenie w kraju zarządu dla galicyjskich kolei państwowych w takim tylko razie przynieść może pożądane owoce, jeżeli w zarządzie tym pierwszorzędne miejsca zajmą Polacy, ludzie rozumiejący potrzeby kraju i gotowi w każdej chwili interes kraju postawić wyżej od interesu kolei. Ztąd doszliśmy do przeświadczenia, że chociażby rząd zamierzał rzeczywiście w całej pełni uczynić zadość żądaniom kraju i kreował w kraju zarząd centralny taki, jakim go kraj mieć chce, to i w takim razie nie wszystko jeszcze zrobione, a delegacja nasza jeszcze wiele mieć będzie do czynienia, nim się zapewni w zupełności, że cały zarząd spocznie w rękach Polaków. Lecz i nie na tem jeszcze koniec. Jeszcze i na co innego baczną należy zwrócić uwagę, jeżeli z tz. „decentralizacji" wyniknąć mają owe dla kraju niezbędne cztery warunki, podane przez nas w wspomnianym liście, jako to: a) uzupełnienie sieci dróg żelaznych, b) stworzenie zgodnej z korzyścią przemysłu krajowego polityki taryfowej, c) uwzględnienie krajowców w urzędzie i służbie, d) uwzględnienie dostawców krajowych.

Przypuśćmy, że zarząd centralny rzeczywiście składać się będzie z samych Polaków i że ci zechcą rzeczywiście działać zawsze i wszędzie na korzyść krain. Zaprzeczyć się nie da, iż możliwem to będzie o tyle tylko, o ile w samem urządzeniu zarządu centralnego, w samym jego statucie nie będą zawarte postanowienia, któreby mogły paraliżować najlepsze chęci. Szczególnie co się tyczy dwóch pierwszych punktów (*a* i *b*) statut zarządu centralnego nietylko nie powinien zawierać nic takiego, coby mogło zostawać w jakiejkolwiekbądź sprzeczności z autonomicznemi dążeniami, lecz przeciwnie powinien być statut ten osnuty wyłącznie i jedynie na zasadzie autonomii krajowej, czyli wyraziwszy to prościej, dla galicyjskich kolei państwowych powinien być utworzony zarząd, któremu podlegałyby jedynie galicyjskie koleje, w którego zaś zakres działania nie wchodziłyby w żadnym razie drogi żelazne innych krajów, jak np. Morawy. Utrzymanie tej zasady w statucie przyszłego zarządu jest wręcz niezbędnem dla wypełnienia dwóch pierwszych punktów, tj. uzupełnienia w przyszłości sieci galicyjskich dróg żelaznych, a nadewszystko dla utworzenia i rozwinięcia odpowiadającej interesom przemysłu naszego polityki taryfowej. To drugie szczególniej może się udać tylko wtedy, jeżeli zarząd centralny we wszystkich kierunkach wolną mieć będzie rękę. Wspominaliśmy już o tem, że polityka taryfowa w takim tylko razie wspierać może rozwój przemysłu krajowego, jeżeli dla wszelkich artykułów importu ustanowione będą taryfy możliwie najwyższe, dla eksportu zaś możliwie najniższe. Niemożliwem zaś stanie się to z chwilą, kiedy do jednego zarządu należeć będą drogi żelasne dwóch krajów. W ten bowiem sposób, w samej organizacji stworzyć się musi antagonizm interesów, który wprost zabijająco działać będzie na ten kraj, którego przemysł jest słabszy.

Galicja z Morawą w wielu względach nie jest w stanie wytrzymać konkurencji. Jeżeli drogi żelazne obu krajów połączone będą w jednym zarządzie, to będzie to czystem niepodobieństwem podnosić w Galicji n. p. przemysł cukierniczy: Morawa zawsze zarzuci Galicję cukrem, bo go produkuje bardzo wiele do zbytu, a im niższe taryfy na liniach dotyczących, tem lepiej dla Morawy. Jeżeli zaś Galicja w sprawie tej zupełną otrzyma autonomię, jeżeli zarząd jej linij zupełnie będzie odłączonym od linij innych krajów, w takim razie nic nie stanie na przeszkodzie, jeżeli Galicja zechce podyktować Morawie tak wysokie taryfy za przewóz cukru na jej liniach, że Morawa będzie zmuszona gdzie indziej wysyłać swoje produkta.

Mówimy bardzo ogólnikowo i bardzo pobieżnych używamy przykładów, sądzimy jednak, że to wystarczy zupełnie dla wykazania, jak jest ważną rzeczą utworzenie zarządu wyłącznie dla kolei galicyjskich. Powinno to być zasadą pierwszorzędnej wagi, jeżeli nie mamy się pomylić we wszystkich naszych obliczeniach co do korzyści, jakie ma przynieść krajowi decentralizacja. Radzibyśmy mieć pewność, iż rząd z tego samego stanowiska zapatruje się na tę sprawę, — lecz niestety pewności tej nie mamy, i kto wie, czy ją kiedy mieć będziemy.

Od paru dni mówią tu bardzo głośno, że przy ministerstwie handlu z dniem 1. stycznia utworzoną będzie owa komisja dla spraw państw. kolei galicyjskich przy boku ministra, i że komisja ta obejmie „prowizoryczny" zarząd nad kolejami w Galicji i nad pograniczną koleją morawską (M. Grenzbahn). Jeżeli prowizorjum to przejdzie w stan stały i jeżeli na tej samej zasadzie utworzy się zarząd centralny w kraju, — no, to szkoda „czasu i atłasu" w sprawie decentralizacji.

Ziemie polskie.

Warszawa 24. grudnia. Na zarzut słusznie uczyniony przez *Czas*, jak i przez wszystkie inne niezależne pisma polskie, że założone niedawno prawosławne „bractwo" w Poczajowie głównie ma na celu agitację polityczną w Galicji, co jest zgodnem z tradycjami polityki rosyjskiej, wiecznie intrygującej, *Dniewnik* warszawski tak odpowiada:

„My przyjmujemy za komplement oświadczenie gazety krakowskiej o tradycyjności i niezmienności naszej polityki, ale przyjmujemy chętnie, chociaż jej zdziwienie i postawione tam wykrzykniki zdają się przeczyć jej własnym słowom. Ale, że pomagaliśmy Słowianom wszędzie, gdzie oni potrzebowali pomocy, to jest zupełna prawda. A dlaczego *Czasowi* wydaje się to niesłychanem zuchwalstwem i nawet nieostrożnością — tego nie można zrozumieć. Czyż z punktu widzenia prawa międzynarodowego więcej dozwolonem jest obstawić naszą granicę wydawnictwami perjodycznemi, krzewiącemi nienawiść przeciw Rosji i władzom rosyjskim, aniżeli utworzyć po całej stronie naszej granicy bractwo kościelne, usposobione do pomagania materjalnie swej zagranicznej braci i do podtrzymywania duchownego z nimi obcowania. W każdym razie my z zadowoleniem notujemy, że podług przyznania *Czasu* nie można już nas nastraszyć tem, że nasz sposób postępowania może nie podobać się pewnej zagranicznej gazecie, i że my zajmujemy zaczepne stanowisko na gruncie współzawodnictwa wpływu w tej sferze, w tych miejscowościach, które, podług wyrażenia współczesnych publicystów i dyplomatów, wchodzą w sferę naszego naturalnego wpływu".

P. Bolesław Prus przysłał do *Kraju* następujące uwagi swoje z powodu artykułu *Warsz. Dniewnika* o stosunkach polsko-rosyjskich:

Warszawa 19. grudnia.

Z faktów dziennikarskich zwrócił tu uwagę artykuł w *Dniewniku Warszawskim*, napisany pod adresem prasy polskiej w Galicji i Poznańskiem. Obejmuje on następne punkta: 1. Wyrzuty, robione zakordonowej prasie z powodu rozsiewania przez nią fałszywych pogłosek o tutejszych stosunkach. 2. Wzmianka o „cenie," za jaką Rosja mogłaby „pozyskać" pokój, a nawet przyjaźń Niemiec. 3. Krótkie wyliczenie korzyści, jakie Królestwo Polskie odnosi ze związku z cesarstwem. 4. Ogólny zarys warunków, pod jakiemi Polacy mogliby otrzymać prawa i przywileje, przysługujące dziś Wielkorosji.

Co do fałszów, ogłaszanych przez prasę zakordonową, o tem nie może być dwu zdań. Kłamstwo jest albo głupstwem, jeżeli nie wypływa ze złej woli, albo nikczemnością, jeżeli jest umyślne i ma służyć jakimś osobistym, czy też bardziej patrjotycznym celom. Z takiego dziennikarskiego posiewu ogół czerpie tylko truciznę. Fałsz więc zawsze jest godnym pogardy, czy posługują się nim gazety niemieckie i rosyjskie przeciw Polakom, czy polskie przeciw Rosjanom i Niemcom. Zresztą nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić, wobec bardzo stanowczego orzeczenia zjazdu literatów polskich w Krakowie. Trzeba tu jednak dodać, że polityka kłamstwa jest rakiem, toczącym dziś dziennikarstwo w całej Europie i że jedynym antidotem, który osłabia szkodliwe tego skutki, jest: jawność aktów społecznych i swoboda prasy.

Co do „ceny za przyjaźń Niemiec", którą *Dniewnik* zna, „a nawet nie uważa jej za wygórowaną", myślę, że tym argumentem niebardzo wypada wojować. Nie wiemy bowiem, o ile ona może nastraszyć tych, którzy stanowią „cenę przyjaźni", ale za to pewni jesteśmy, że z czasem owa przyjaźń mogłaby zażądać cen bardziej wygórowanych. W takich razach „cena" tylko zaczyna się od Wisły, stopniowo może sięgnąć za Dźwinę, nie dając zresztą żadnych gwarancyj, że na przyszłość nie odkryje się jakiś błąd w rachunkach, który będzie wymagał dalszej podwyżki. Jeżeli już chodzi o handel „przyjaźnią", to podobno lepiej, a nadewszystko pewniej, byłoby targować się o „cenę" z bliższymi, niż dalszymi sąsiadami. Ci

Purytanie.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Kupiec wykładając tak obszernie swoje przekonania, przeglądał równocześnie i podpisywał listy, poczem oddawał je napowrót Hartwoodowi, który stał, nie mówiąc ani słowa; tylko od czasu do czasu widoczną była w oczach jego pogarda, jaką czuł dla swego pryncypała.

— Jakoś nie znać po panu zmiany, bo masz pan ciągle minę taką, jak święte wojsko Cromwella — rzekł Hamilton, śmiejąc się. — Miejże pan rozum i porzuć te grymasy. Dzisiaj zwyciężył król, jutro może będą górą wasi szaleńcy... kto to może wiedzieć. Mnie tylko to gniewa, że widzę tak tęgiego kupca, jak pan, który sobie dał zabałamucić głowę takiemi bagatelkami, a przytem popsuł sobie do tego stopnia humor. A radzę panu także być cokolwiek ostrożniejszym i nie chwalić się zbytnio swojemi purytańskiemi przekonaniami, bo przyznam się, że nie zrobiłoby mi to wielkiej przyjemności, gdybyś się pan przeniósł do wieży na mieszkanie, w takim bowiem razie nie na wiele byś mi się przydał, nawet przy swoich zdolnościach. Są także wszelkie oznaki, że król zwycięży, a wówczas — no, cóż pan myślisz? ba? powiedz.— Gdyby się Hamilton był dobrze przypatrzył twarzy Hartwooda, byłby spostrzegł dumny uśmiech, który po niej zaledwo przebiegł.

— Dobra sprawa nie może upaść, piekło tylko przez chwilę może tryumfować.

— Tak pan sądzisz? przezemnie, tylko nie mów tego zbyt głośno. Jak już mówiłem, trudno byłoby mi się obchodzić bez pańskiej pomocy, a wieża nie należy wcale do najprzyjemniejszych miejsc pobytu. W ogóle miałbym panu jeszcze niejedno do powiedzenia, ale w tej chwili muszę zwrócić pańską uwagę, że strój pański wcale nie odpowiada stanowisku pierwszego pomocnika mego, a dzieje się to od początku wojny. Proszę się nad tem zastanowić i jakoś zaradzić, bo będziesz pan musiał potem postąpić wbrew woli i przekonaniu, a ja nie będę temu winien.

Bystrym wzrokiem mierzył Hartwooda od stóp do głowy, i przyznać potrzeba, że ubranie jego stanowiło rażący kontrast z ubraniem pryncypała i całego otoczenia. Począwszy od kapelusza, a skończywszy na trzewikach, nic go nie różniło od zwykłego wieśniaka, ani jednej ozdoby, którąby świadczyła o jakiej takiej elegancji.

— Czy nie masz pan u mnie dobrego utrzymania? — mówił dalej Hamilton — nie jesteś pan w stanie sprawić sobie bodaj porządnego surduta?

Hartwood zaprzeczył skinieniem głowy.

— Nie przystoi mi ubierać się w świąteczne szaty wówczas, gdy moi bracia krew przelewają za wspólną sprawę.

— Jutro będziesz pan musiał odstąpić od zasady, bo może nie wiesz, że obchodzimy zaręczyny mojej córki z Harrisem Trevelyan; otóż żądam od wszystkich zatrudnionych u mnie, aby nawet powierzchownością okazali radość i współudział w tym radośnym wypadku. Rozkaz ten zaniesiesz pan wszystkim innym, a spodziewam się, że nie zechcesz pan rozgniewać mię swoim uporem. Wiedz pan, że gdzie idzie o honor mej rodziny, tam nie znam żartów.

Hartwood pobladł i zacisnął usta.

— No, no — uspokajał go Hamilton, który był przekonany, że obraził tylko dumę swego podwładnego — nie bierz pan tego zbyt serjo, nie przestraszaj się zbytnio. Pokaż się jutro jako gentleman, a wszystko dobrze będzie.

— Więc jutro obchodzisz pan... zaręczyny córki z... Harrisem Frevelyan? — wymówił powoli i monotonnie Hartwood, jak ściana blady.

— Oczywiście — czy dziwi to może pana? No, podobać się panu to nie może, bo Trevelyan jest jawnym i zdecydowanym stronnikiem króla, ale udział wziąć musisz.

— Gdyby był tylko stronnikiem króla — powiedział Hartwood zapominając się — toby jeszcze uszło. Ale, że pan swoje tak miłe, niewinne dziecko po prostu sprzedajesz temu nędznemu łotrowi, rozpustnikowi, który wraz z ojcem swoim tylko duszami ludzkiemi handluje, to, panie Hamilton, to...

— Milcz pan — wybuchnął kupiec. — Widać, żem panu dotąd za wiele pozwalał. Pamiętaj pan, że Trevelyan jest moim zięciem, a ojciec przyjacielem — poczem przeszedł się kilka razy. — Ten raz przebaczam panu jeszcze, ponieważ masz pan zabitą głowę, w której nic praktycznego nie może się pomieścić, jednem słowem, jesteś pan purytaninem, ale strzeż się pan jeszcze kiedy powiedzieć coś podobnego. Teraz idź pan i oddaj listy kurjerowi.

Hartwoodowi drżały usta i oczy się zaiskrzyły, zdawało się, że lada chwila wybuchnie z gwałtowną odpowiedzią, ale pokonał się, ukłonił się lekko pryncypałowi i wyszedł z jego mieszkania.

Ze spuszczoną głową schodził na dół, a gdy mijał drzwi, prowadzące do pokojów zamieszkanych przez rodzinę kupca, odchyliła się z lekka portjera, z poza której usłyszał z cicha wyszeptane:

— William.

Hartwood, nie dowierzając sobie, zapytał:

— Panno Anno, czy to pani? — A w odpowiedzi na to zjawiła się ona sama i zawołała:

— Wiljam, poradź mi pan i ratuj, bo mój ojciec...

— Już wiem o wszystkiem.

— Wiesz pan, że Harris Trevelyan? O mój Boże! co się ze mną stanie, ja umrę, jeżelibym miała do niego należyć. Nie patrz pan tak ponuro, nie pokazuj pan po sobie, żeś wszelką nadzieję stracił. Oświeciłeś mię, poznałam przez pana prawdę, nauczyłam się czcić prawdziwego Boga, uratowałeś mię od wiecznej zguby, wybaw że mię i z tego okropnego, a tak niespodziewanego położenia. Na panu wszystko obecnie spoczywa.

Biedne dziewczę przemawiało tak serdecznie, błagało tak gorąco, że Hartwood uchwyciwszy jej rękę, przycisnął do piersi i rzekł:

— Ja panią uratuję i pokażę, żeś mię pani nie daremnie prosiła o pomoc. Pozwól mi namyśleć się, co tu robić potrzeba, bo nagła ta wiadomość i mię także tak przeraziła, że nie mogę myśli zebrać. Gdzie się możemy znów spotkać?

— Byle nie tu, w domu, bo ani chwili nie możemy być bezpieczni, tem bardziej teraz, gdy mię podwójnie strzedz będą, a gdyby nasze porozumiewania się wyszły na jaw...

— Więc napiszę pani?

— Nie, nie, bo ojciec niezawodnie dostałby list do rąk.

— A więc wskaż pani miejsce, gdziebyśmy mogli bez przeszkody pomówić, a nie ociągaj się, bo czas nagli.

Widoczną było rzeczą, że Anna odbyła wewnętrzną walkę, na przemian bowiem rumieniła się i bladła. Nareszcie wyszeptała:

— Dziś wieczór, gdy się dobrze ściemni, przyjdź pan do naszego ogrodu, zapukaj kilka razy do furtki, a ja panu otworzę — poczem nagle urwała i z lekkim okrzykiem zapuściła portjerę, za którą znikła.

Hartwood szybko odwrócił się, usłyszał bowiem także skrzypnięcie pobliskich drzwi, z których wyszedł Trevelyan. Niezawodnie słyszał on okrzyk Anny i widział poruszenie kotary, rzucił bowiem na Hartwooda wzrok pełen nienawiści i powiedział:

— I cóż, panie Hartwood?

— Do usług.

— To zróbże mi pan tę usługę i ustąp mi z drogi, bo ja wiem, że pańska obecność w tem miejscu jest dla nas obydwóch bardzo ważna, a nawet niebezpieczna.

Hartwood nie chciał się wdawać w kłótnię tem bardziej, że wiedział, iż sprawa ta nie da się załatwić słowami, a przytem nie uważał Trevelyana za godnego odpowiedzi, odwrócił się więc i poszedł swoją drogą.

— Poczekaj, łotrze — rzekł Trevelyan — poznałem się już dobrze na twoich wybiegach, a ta jedna chwila musi cię zgubić. Już za długo właziszz mi w drogę.

Z początku chciał odrazu udać się do Hamiltona i opowiedzieć mu o swojem odkryciu, namyślił się jednak i nie poszedł. Oddawna już uważał on Hartwooda za swego najniebezpieczniejszego rywala, obserwował ciągle zachowanie się obojga, a obecne spostrzeżenie utwierdziło go w tem przekonaniu. Jednak nie wystarczało to jeszcze do oskarżenia Hartwooda przed Hamiltonem, trzeba się więc postarać o inne dowody.

Wtem ujrzał jednego ze sług Hamiltona, Patricka, który odrazu wydał się najlepszem narzędziem do zgubienia współzawodnika.

— Czy umiesz milczeć i być wiernym, Patrick? — i wsunął mu pewną sumę pieniędzy w rękę.

— Wiernym jak pies, a milczę, jak moja nieboszczka babka.

— Mam dla ciebie polecenie, które wymaga przebiegłego i sprytnego człowieka.

— Najlepiej, żeś pan na mnie trafił.

— Spodziewam się, że potrafisz zrobić to, co ci polecę.

— Proszę się na mnie zupełnie spuścić.

— Idzie o jak najściślejsze pilnowanie panny Anny i Hartwooda, bo jest rzeczą niezawodną, że zamyśla on zrobić coś złego. Oprócz tego jest on Purytaninem, których ty tak samo nienawidzisz, jak ja, bo oni sprowadzają wszystkie nieszczęścia. Uważaj-że na każdy krok panny Anny i donoś mi o wszystkiem, a jeśli się dobrze wywiążesz, to zarobisz sobie sporą sumkę, ja bowiem nie jestem skąpym, szczególnie w tym wypadku.

Patrick spojrzał chytro na Trevelyana.

— Spuść się pan na mnie, panna Anna nie zrobi ani jednego kroku, o którymbym nie wiedział, a co do Hartwooda, to możeby go... tu zrobił ruch ręką, jak gdyby kogo chciał zadusić.

— Nie potrzeba, nic nie rób, tylko ich śledź, reszta do mnie należy, poczem oddalił się i opuścił dom kupca.

(C. d. n.)

bliżsi są też coś warci i tylko krótki pobyt pana Szczebalskiego w Królestwie, tudzież zbyteczne zatopienie się w metafizyce geograficznej, mogą usprawiedliwić jego niewiadomość pod tym względem. Z targowaniem zaś przyjaźni niemieckiej dajmy chyba spokój, choćby dlatego, że, jak uczy praktyka, Niemcy, w swoim sklepiku, obok drzwi urzędowych, mają jeszcze nieurzędowe okienko, w którem także potrafią ogłosić „cenę za przyjaźń".

Niezbyt silnym dowodem korzyści związku Polaków z cesarstwem jest frazes, że Polacy bez Rosjan „nie wiedzieliby co robić z owsem i pszenicą", gdyż wiadomo, że produkta te znajdują doskonały odbyt w Niemczech. Także, lubo jest faktem, że tutejsi rosyjscy urzędnicy tu wydają pieniądze, niemniej przecie jest pewnem, że i zkąd je biorą. Pieniądz zresztą nie jest bogactwem kraju, ale — ilość i jakość pracy za pieniądz otrzymanej. Najgorsze jednak w tym ustępie jest to, że *Dniewnik* nie zna natury przemysłu, jaki się u nas rozwinął, dzięki cłom z jednej strony, a otwarciu granicy do cesarstwa z drugiej. Otóż wiem coś o owym przemyśle i mogę zapewnić *Dniewnik*, że: jest on sztucznym, jest niemieckim i przeznaczonym do zaspokojenia potrzeb Rosji.

Zyskuje na nim parę tysięcy (w połowie obcych) przemysłowców, ale ogół niewiele. Kraj bowiem po dawnemu mnóstwo rzeczy sprowadza z zagranicy, rękodzieła nasze są w upadku, a wrazie jakiegoś wstrząśnienia, dziesiątki tysięcy rutynowanych robotników fabrycznych mogą zostać bez chleba. Przemysł byłby zdrowym, gdyby zużywał przedewszystkiem miejscowe materjały, i przedewszystkiem zaspokajał miejscowe potrzeby; taki zaś nie obawia się linji celnej na wschodzie. Mógłby więc *Dniewnik* nie dotykać tego rodzaju wygód, ale raczej powinienby wskazać sposoby wyjścia z wielu niewygód, które, choć się o nich nie mówi, są bardzo wyraźne, ranią i osłabiają ogół i otwierają przed nim nader smutne widoki, wobec których — bodajby słówko *Dniewnika*: „cena nie zdaje nam się nawet zbyt wygórowaną", nie stało powszechnem hasłem drugiej strony.

Najważniejszym w artykule wydaje mi się punkt ostatni: „Rząd rosyjski nie dąży do wytępienia języka, nie dąży do wytępienia narodowości polskiej, lub pozbawienia jej indywidualności, lecz życzy sobie, żeby narodowość polska nie była w organizmie państwowym żywiołem rozkładowym". To jest program, który należałoby dobrze wyjaśnić w szczegółach, a następnie rzetelnie z obu stron wykonać, choćby wedle wzorów znanych już w historji współczesnej. Trzeba jednak przyznać, że warunek wykonania owego programu jest zupełnie niejasny i bodaj, że nie dosyć ostrożnie zacytował *Dniewnik* słowa, jako pożądane zmiany nastąpią dopiero wówczas: „gdy nasze bóle będą waszemi bólami, a nasze radości waszemi radościami". Mógłbym bowiem zapytać tego organu: z którym naprzykład z jego redaktorów mamy podzielać owe uczucia? Czy boleść ks. Golicyna, który ustąpił z redakcji, czy radość p. Szczebalskiego, który objął redakcję? Jeżeli się bowiem nie mylę, obaj ci panowie, jako modelowi rosyjscy patrjoci, prawili nam nauki i obaj kazali podzielać swoje boleści i radości.

Wilno 24. grudnia. Donosząc przed kilku tygodniami o żądaniu Czerniajewa, ażeby mu przysłano do Turkiestanu jakiego księdza na kapelana dla żołnierzy polskich, wyraziliśmy przypuszczenie, że bardzo być może, iż poszlą tam Senczykowskiego. Przypuszczenie nasze okazało się faktem; *Nowoje Wremia* pisze właśnie, iż Senczykowski istotnie został naznaczony na kapelana do tego odległego kraju, w którym żołnierze polskiej narodowości i bez takiego apostoła są prawie zawsze straceni dla ojczyzny. Ciekawa rzecz przy tem zachodzi, czy Senczykowski dostał nominację za zgodą metropolity mohylewskiego; zdaje się, że nie pytano wcale ks. Gintowta o aprobatę, bo jako odstępcę, nie mógł przecież arcybiskup wysyłać Senczykowskiego na kapelana katolickiego. — Jednocześnie z doniesieniem dziennika *Nowoje Wremia* o nominacji Senczykowskiego na kapelana do Turkiestanu, znajdujemy w *Kraju* korespondencję z Zamościa w gub. Mińskiej o tymże samym Senczykowskim i o dezorganizacji kościoła litewskiego, do jakiej się przyczynił ten zdrajca, wspólnie z innymi, sobie podobnymi kapłanami. Korespondent pisze: „Przeszły zarząd kościoła w Mińszczyźnie wywarł najsmutniejsze skutki na moralność duchowieństwa wogóle, na stan świątyń, pozbawiając pociech religji wielu tutejszych katolików. Kiedy tyle tendencyjnych wersyj szerzy się o rzekomem prześladowaniu przez Polaków i o zwichnięciu przez ich intrygę szanownej jakoby działalności różnych koryfeuszów duchowieństwa katolickiego w kraju zachodnim, słusznie więc należy prostować te z umysłu rozsiewane błędne wieści i wyjaśnić raz przecie rzecz całą w świetle istotnem, gdyż jeśli to, co powiemy głośno, jest potwarzą, łatwo ją z urzędu wykazać i oszczerstwo odpowiedzialnem uczynić. Były rządca dyecezji wileńskiej sam dostatecznie (lubo nie bez swojego rodzaju politycznej obłudy) ocenił swoją działalność w opublikowanym liście do jednego z prałatów. Co zaś do najgłówniejszego wizytatora i innych, to ich sprawy, jako bliżej nas Mińszczan obchodzące, godne są dłuższego zastanowienia się, gdyż działalność tych duchownych zwróciła uwagę nietylko katolików, lecz i mieszkańców wszelkich innych wyznań. Znany ten ksiądz, naprzykład, odbywając przymusowe rekolekcje w Grodnie za sprawy, nic wspólnego z powołaniem księżem nie mające, ośmielił się w gazetach wprowadzać w błąd opinję publiczną rosyjską przez wystawienie siebie jako niewinnej ofiary intrygi polskiej.

Rzecz miała się wręcz przeciwnie, bo ks. wizytator pierwej został przez władze usunięty od wizytatorstwa dla niego ustanowionego, tudzież od kapelanji szkolnej w Mińsku, i przeniesiony do Bobrujska na dziekanję. Atoli ta translokacja nie wiele pomogła, tak dalece, że miejscowi katolicy zaczęli kołatać do władz o przykrócenie rozmaitych nadużyć. W r. 1881, jednocześnie z zaniesioną skargą przez prawosławne duchowieństwo, z powodu wynalezienia przez tegoż księdza w Bobrujsku relikwij jakiegoś niby świętego „Fieofiła" w d. 7. miesiąca lipca, parafjanie hłuscy podali prośby do p. mińskiego gubernatora i do konsystorza wileńskiego, opisując nadużycia jego popełnione w hłuskim kościele. W prośbach tych wyrażono: a) że tenże dziekan zjechawszy do Hłuska w dniu 4. marca tegoż roku zagarnął nieprawnie dochody kościelne w ilości 170 rubli; b) że w dniu święta Bożego Ciała, 11. czerwca, suspendując od mszy miejscowego księdza, mieszkającego w Hłusku, nie pozwolił mu odprawić nabożeństwa; c) że zjechawszy do Hłuska powtórnie w czerwcu, w dniu św. Antoniego, zabrał z kościoła wszystkie srebra i klejnoty (pochodzące z darów Chodkiewiczów, Czartoryskich, Połubińskich, Radziwiłłów), mianowicie: starożytną monstrancję, ważącą 18 funtów i osypaną drogiemi kamieniami, trzy cenne kielichy i tyleż paten, kosztowny bardzo starożytny duży krzyż, wysadzony kamieniami, niemniej kosztowny pacyfikał; i to wszystko upakowawszy do podróżnej waliży, powiózł z sobą do Bobrujska. Z dwóch stron zaalarmowane władze, bo od prawosławnego duchowieństwa i parafian, wkrótce sprawdziły nadużycia, handel rzeczami świętemi, wątpliwość wynalezionych relikwij, w skutek czego nastąpiła rezolucja w rzeczy uprzątnienia mniemanych relikwij św. „Fieofiła," uchylająca ks. wizytatora od zajmowanych obowiązków i skazująca go na epitemję do klasztoru grodzieńskiego. Towarzysz jego, drugi wizytator znanym jest niemniej. Sprawa z jednym z poddanych władzy jego księży narobiła w swoim czasie dość hałasu, pozbawiając zarazem stanowiska ks. wizytatora. Rzecz właściwie nie kwalifikująca się do druku, lecz jest ciekawa i dosadnie charakteryzuje wzmiankowaną osobę. Oto przez ręce wizytatora, jako przełożonego, przechodziły pensje proboszczów, które on pożyczał bez zgody podwładnych. Spokojniejsi milczeli, lecz trafia kosa na kamień. Wspomniany podwładny, gdy mu ks. wizytator pensji nie uiścił, urzędownie upomniał się o swoją należność; atoli naczelnik zwrócił mu papier urzędowy z właściwym napisem na marginesie, zużytkowawszy go jednak uprzednio w sposób, o jakim powiedzieć wyraźniej przyzwoitość nie pozwala... Podwładny mając strasznie kompromitujący dowód w ręku, posyła raport do władzy z dołączeniem owego *corpus delicti*. Sprawa kończy się zejściem ze sceny i drugiego ks. wizytatora.

Na dowód jakie panują tu stosunki, przytoczę kilka urzędowych dokumentów. Oto, w sierpniu r. b. dziekan mozyrski donosi metropolicie o ruinie prawie zupełnej kościoła w Petrykowie, zarządzanego w ciągu lat pięciu przez poprzedniego dziekana, kędy się liczy około 4,000 parafjan. W doniesieniu tem czytamy, że były administrator, zagarnąwszy wszystkie dochody, ani razu nie zjechał z Mozyrza do parafji petrykowskiej w duchownym obowiązku, nikogo nie ochrzcił, nie pogrzebał, nie wyspowiadał, metryk nie dawał, świątynię opuścił i fundusz jej tylko wyzyskał. Nowy dziekan błaga o naznaczenie czynnego proboszcza. Drugi dokument pochodzi od księdza prałata, obecnie proboszcza Lubieszewskiego w Pińszczyźnie. Ksiądz ten, również w sierpniu r. b. donosi metropolicie o roztrwonieniu całkowitem mienia kościelnego w po-pijarskim Lubieszowie w czasie wizytatorstwa. Z raportu tego widać: a) że ks. prałat będąc zamianowany świeżo na proboszcza do Lubieszowa znalazł tam wszystko w ruinie, gdyż w plebanji nie pozostało ani drzwi, ani okien, ani pieców, ani zgoła żadnej rzeczy i sprzętu; nawet parkany kamienne i dawne oranżerje rozebrane, znikły aż do ostatniej cegły, olbrzymie dwie aleje lipowe w ogrodzie wyrąbane w pień do szczętu, jak niemniej rozebrane do fundamentu kilka drewnianych budowli plebanjalnych i rozproszona biblioteka; b) że w inwentarzu były zapisane: 3 drogocenne monstrancje, 12 srebrnych kielichów z patenami, 120 kosztownych ornatów, 3 srebrne puszki do *sanctissimum*, jeden wielki krzyż srebrny, lecz obecnie zdano w naturze przez dziekana tylko jedną najmniejszą monstrancję, cztery kielichy, jedną puszkę i 40 starych ornatów, brakujące zaś rzeczy zostały jakoby wykradzione przez złodziei.

Osobna komisja wydelegowaną została z ministerstwa, dla rewizji budowy dróg żel. poleskich: „Słyszeliśmy, powiada z tego powodu *Now. Wremia*, że do składu komisji weszły następujące osoby z ministerstwa komunikacyj: pp. Kleweckij, Szernwal, Wierchowski, Sałow, Korliwcew, Nicolai, Gorczakow i Ketrik. Komisja wróci do Petersburga nie prędzej jak za miesiąc, a podróż jej będzie skarb państwa kosztowała dosyć drogo, lecz sądzimy, że przegląd tych dróg przez wyższe osoby z ministerstwa wywołały poważne przyczyny." Jakie to są poważne przyczyny — nie wiemy i nie domyślamy się. Przypomnieć wszakże wypada, że budowa dróg poleskich zarządzaną jest przez inż. Chrzanowskiego, i że o nie to właśnie toczyła się przed pół rokiem zawzięta polemika na temat nieśmiertelnej polskiej intrygi.

Jeden z korespondentów *Mosk. Wied.* utrzymywał w przesłanym niedawno do redakcji liście, że niższe duchowieństwo litewskie i prosty naród zaczynają przychodzić do samopoznania swojej plemiennej odrębności od Polaków i zaczynają walczyć przeciw wpływowi tego żywiołu. Obecnie o tymże samym przedmiocie pisze także korespondent wileński do gazety *Nowoje Wremia* i nie zaprzeczając pewnych objawów we wskazanym kierunku, zarzuca swojemu koledze z *Mosk. Wied.* zbyt różowe zapatrywanie na rzeczy. Zdaniem korespondenta do *Now. Wremia*, Litwini nie chcą sobie zdać sprawy z tego, że jako należący do odrębnego plemienia, powinni starać się o rozwój tej odrębności jak najszerszy. Tymczasem stan rzeczy tak dalece pod tym względem się pogorsza, że nadewszystko młodsze pokolenie szasta się z polszczyzną, jakby chciało dorównać „szlachcie," a zamożniejsi wieśniacy poczynają prenumerować tańsze gazety z Warszawy. Otóż korespondent chce, aby duchowieństwo w szkołach elementarnych i powiatowych wraz z językiem rosyjskim nauczało języka litewskiego i tym sposobem „wszczepiało miłość do rodzinnej mowy." Życzy sobie też korespondent, aby dla ludu litewskiego na wzór wychodzącego w Prusach czasopisma *Aussra*, wydawane były dzienniki w jego rodzinnej mowie. Litwini są konserwatywni i są przytem gorliwymi katolikami, do alfabetu rosyjskiego są zatem uprzedzeni, widzą w nim coś prawosławnego, co wcale nie jest. Zabraniać Litwinom sprowadzać sobie książki drukowane łacińskiemi czcionkami, co ma miejsce dzisiaj, korespondent uważa za rzecz niepraktyczną. Zaleca natomiast działać na Litwinów łagodnie, drogą upamiętania, że nic wspólnego z polskim czynnikiem nie mają.

„W samych duchownych seminarjach, pisze dalej korespondent, trzeba koniecznie wprowadzić naukę języka litewskiego, bo wtedy dopiero lud litewski pojmie konieczność wyrzeczenia się polskiego języka, kiedy mu to powie duchowieństwo, mające ogromny wpływ na prosty naród; samo zaś duchowieństwo bardzo często teraz nie zna tego języka i w niektórych miejscowościach miewa kazania w języku polskim. Co się zaś tyczy wykładu języka litewskiego w gimnazjach zachodniego kraju dla ochotników, to powiem tylko, że nauka tego języka w gimnazjum marjampolskiem ma olbrzymie znaczenie dla samopoznania Litwinów; gdyby przy tem używano alfabetu łacińskiego, wówczas młodzi Litwini wyszedłszy z tego gimnazjum mogliby pisać książki popularne dla ludu litewskiego, i niewątpliwie mieliby powodzenie; znając przytem ducha ludu, mogliby wiele tłómaczyć z języka rosyjskiego na litewski. Wykład religji w gimnazjach w języku litewskim nie byłby praktycznym, gdyż tam pobiera naukę wiele dzieci obywateli, którzy choć znają ten język, lecz uznaliby za obrazę uczyć się religji w języku, w którym mówi [illegible] ludu; bogdaj czy kiedykolwiek [illegible]ą Litwinami, nie zaś Polakami. W ogóle należy wszczepić w Litwina przekonanie, że nie jest Polakiem, trzeba w nim rozbudzić [illegible] Do tego potrzebną jest prasa. Żadne inne środki nie osiągną celu, raczej dadzą ujemny rezultat i tylko przyspieszą zlanie Litwinów z Polakami. Prasa dla Litwina jest rzeczą pierwszej potrzeby."

Kijów 22. grudnia. Dzienniki rosyjskie zwracają uwagę na entuzjazm, z jakim publiczność kijowska przyjmowała towarzystwo małoruskich artystów odgrywających sztuki w języku ruskim. Dzienniki [illegible] Katkowa, mocno są oburzone z tego powodu, liberalne cieszą się, a *Now. Wremia* taką robi uwagę: „Z tych zachwytów, które dochodziły do przesady i komizmu, widać dokładnie, że kijowscy „chochłomani" niedaleko odrośli od [illegible] wieku, który wymaga ręki w[illegible] wskazówek, jak i gdzie zachować się wypada. Nie ma jednakże skutku bez przyczyny. Jeśli dziś „chochłomani" postępują jak niemowlęta, to właśnie dla tego, że długo pozbawieni byli [illegible] ze sceny swą „narodową mowę". Gdyby nie było poprzednio zakazu, nie byłoby też obecnie „krowich" (sic!) zachwytów. Zdjęcie zakazu wywołuje reakcję, która najczęściej tak się objawia. Po co jednak zakazy? Czyż grozi jakie niebezpieczeństwo rozwojowi wielkorosyjskiego języka? [illegible] język literacki i państwowy wykształcił już tyle [illegible], tyle wrodzonej mu potęgi, że [illegible] jego nie trzeba żadnych rogatek ani [illegible]. Cokolwiek się mówi o reprezentującej się na kresach przewadze polskiego lub niemieckiego języka, to właściwiej może było-by utrzymywać, że w granicach Rosji, nawet tam gdzie [illegible]alną masą przemieszkują Polacy lub Niemcy, literacki i państwowy język robi coraz to większe podboje i wdziera się w samo serce ludności, nie tyle siłą przepisów i rozporządzeń, ile własną organiczną (?) potęgą. Cóż mu więc zrobi nędzny język, nie posiadający żadnej literatury! We Francji, co słynie w całym świecie ze swego [illegible] językowego, obok literackiej, znakomicie [illegible]ej mowy, istnieje Langue d'oc, w Niemczech — Plattdeutsch. Trudno przypuścić, aby w Rosji małoruskie narzecze odegrało rolę, [illegible] od tych prowincjonalnych gwar.(?) Pozwólmy więc Rusinom [illegible] spokojnie książki, jakie tylko zechcą, [illegible] zachwycają się swemi widowiskami, a powoli [illegible] u nich w swe naturalne ramy."

Sprawy zagraniczne.

Moskwa 22. grudnia. Dnia 14. bm. w piątek, odbył się w sali klubu niemieckiego pierwszy polski wieczór, na który zebrało się około 2.000 osób. [illegible]ak donoszą gazety miejscowe, rozpoczęło się o [illegible] 7½ przedstawienie sztuk polskich: „Teatr amatorski", „Zawierucha" i „Z rozpaczy." Wykonanie szło bardzo zgodnie, szczególniej ostatnich sztuk. Reżyserem był artysta wielkiego [illegible] Wasilewski. Po przedstawieniu wyniesiono [illegible]ta i tańce rozpoczęły się od staropolskiego poloneza, ze 120 przeszło par. Po zwykłych tańcach zaczął się mazur: publiczność tak się rozochociła, że przerywano mazura tylko dla tego, aby [illegible] odpocząć muzykantom. Wieczór ten przyniósł około 600 rs. na korzyść ubogich studentów.

Jako ilustrację naprężonego stanu kwestji żydowskiej w społeczeństwie rosyjskiem, może służyć następujące postanowienie rady miejskiej w Charkowie: W zarządzie miejskim rozstrzygano kwestję [illegible] miejskiej szkoły rzemieślniczej. Radny [illegible]ko, znany działacz ziemski, robi wniosek, żeby do szkoły nie dopuszczać żydów, ponieważ ci w małym stopniu uczestniczą w podatkach [illegible]ych. Wniosek ten został podtrzymany przez [illegible]ch radnych i rada miejska znaczną [illegible] głosów postanowiła, że uczących się żydów w nowej szkole nie może być więcej nad 2%.

Ni[illegible]nia, ażeby dzienniki rosyjskie nie doniosły o [illegible]n fakcie, świadczącym o coraz większej [illegible]izacji pomiędzy młodzieżą rosyjską. W [illegible] niedawno stał się taki wypadek: 16-sto letni uczeń gimnazjum miejscowego, Kosiński, z[illegible]ł dwoma strzałami z rewolweru kolegę [illegible] 17-stoletniego Leśnikowa, z którym się [illegible] w jednej dziewczynie. „Było mi to nie [illegible] powiadał przed sądem z krwią zimną [illegible] morderca, zabiłem więc Leśnikowa, wywabiwszy go umyślnie z domu w sposób podstępny." [illegible]ka dni potem, ojciec mordercy, baron [illegible] otruł się z rozpaczy, pozostawiając żonę z [illegible]rgiem dzieci młodszych. Leśnikow był jed[illegible] u rodziców.

Członkowie komisji asenterunkowej w Nerczyńsku, [illegible]ik Filipowicz i kapitan Pierwuchin, za [illegible] nadużycia i przekupstwa spełniane przy poborze rekruta, zostali skazani na wydalenie ze służby, przyczem drugi z obwinionych poszedł na kilka lat do turmy; żyd Gawryłowicz, w[illegible]ch, skazany został również na kilka lat więzienia.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. grudnia.

Wiadomości osobiste. Powszechnie znanego obywatela wielkopolskiego, hr. Ponińskiego z Wrześni, w tych dniach postrzelił, przez nieuwagę jeden z [illegible]h w nogę. Śrótu nie zdołano dotychczas [illegible]ć z ciała. — Czytamy w chicagowskiej *Tribune*: Wesele panny Maud Goddard z New York [illegible] z księciem Poniatowskim, odbędzie się [illegible]łej wiosny w Paryżu.

† **Józef Reitzenheim**, porucznik 5 pułku ułanów w r. 1831, ozdobiony złotym krzyżem „virtuti militari", przeżywszy lat 74, zmarł dnia 25. grudnia we Lwowie. Imię śp. Reitzenheima, znane jest powszechnie. Syn cudzoziemca i urzędnika politycznego, natchniony wielkością sprawy naszej w r. 1831, ruszył wraz z innymi na pole walki i tam wkrótce odznaczył się walecznością, w skutek czego otrzymał dobrze zasłużony krzyż „virtuti militari." Po upadku powstania udał się na emigrację i bawił tam lat kilkanaście, zajmując w kołach wychodźców naszych dość wybitne stanowisko. Tu zaprzyjaźnił się także z Juliuszem Słowackim, a owocem tego stosunku była bardzo zajmująca broszura o życiu wielkiego poety. W ostatnich czasach bawił rok rocznie po kilka miesięcy we Lwowie, a wtedy serdecznie przyjmowany był w domu ks. Ponińskiego. Tak jak corocznie przybył on i w tym roku do Lwowa na święta i tu zakończył swój zasłużony żywot. Oprócz życiorysu Słowackiego zostawił kilka prac literackich po sobie, pomiędzy którymi odznacza się wspomnienie o 5. pułku ułanów z r. 1831, w którym był porucznikiem.

Pogrzeb zacnego patrjoty odbędzie się dziś 27. bm. o godz. 3ciej po południu z domu ks. Ponińskiego.

P. Walerjan Podlewski wydał z tego powodu następującą odezwę: „Znowu śmierć zabrała nam jednego z zasłużonych weteranów, śp. Józefa Reitzenheima; pogrzeb odbędzie się we czwartek o godzinie trzeciej z kamienicy księcia Ponińskiego w rynku, na który to smutny obrząd zapraszamy wszystkich kolegów weteranów, i zacną młodzież, by raczyła swą obecnością uczcić zasługi śp. Józefa Reitzenheima."

P. Iwan Naumowicz, jak donosi *Nowyj Prołom*, miał zacząć dziś odsiadywać więzienie, na które skazany został w procesie Olgi Hrabar i towarzyszy. P. Płoszczańskiemu pozwolono jeszcze na 6-tygodniową zwłokę. Reszta skazanych nie otrzymała jeszcze wezwania do odsiedzenia kary.

Z dyrekcji poczt. Ponieważ doświadczenia zeszłych lat okazały, że zaprowadzone we Lwowie wczesne oddawanie na pocztę miejscowych listów noworocznych (z życzeniami) uchyla tak na korzyść zakładu pocztowego jakoteż i szanownej publiczności wszelkie trudności przy doręczaniu tak znacznie zwiększonej ilości listów dnia 1. stycznia, ogłasza się, co następuje: Począwszy od 26. bm. wolno będzie i nader pożądanem jest, by zaczone listy (dla adresatów we Lwowie) oddawane były na pocztę, to jest wkładane do skrzynek listowych z napisem na adresie „list noworoczny", naczem te listy, zbierane w czasie od 26. do 31. bm, doręczone będą dnia 1. stycznia 1884. Jeżeli się wysyła równocześnie kilka takich listów (z życzeniami do miejscowych adresatów) natenczas można wszystkie te listy razem włożyć pod opaskę lub do większej koperty z napisem „listy noworoczne", zaopatrując przytem każdy list z osobna w odpowiednią markę pocztową.

Statystyka pocztowa. W listopadzie podano we Lwowie 212.345 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8093 do adresatów w miejscu); 69.216 kart korespondencyjnych; 15.956 posyłek pod opaską; 4250 posyłek z próbkami; 70.725 egzemplarzy gazet; 110.915 listów urzędowych; 45.612 listów poleconych; 8782 przekazów na kwotę 344.816 złr. 58 ct.; 71.982 posyłek wartościowych (między temi 8998 za pobraniem w kwocie 113.104 złr. 63 ct.). Ogółem 609.783 posyłek, zatem o 2022 więcej jak w listopadzie 1882 r.

Nadeszło zaś do Lwowa: 148.512 listów prywatnych niepoleconych, 54.916 kart korespondencyjnych; 6215 posyłek pod opaską; 3916 posyłek z próbkami; 22.974 egzemplarzy gazet; 52.643 listów urzędowych; 34.962 listów poleconych; 20.261 przekazów na kwotę 34.962 złr. 39 ct.; 39.256 posyłek wartościowych (między temi 5283 za pobraniem w kwocie 115.723 złr. 84 ct.). Ogółem 383.655 przesyłek, zatem o 2380 więcej jak w listop. 1882.

Mianowania. Cesarz mianował starszego komisarza pocztowego, Jana Slany we Wiedniu, dyrektorem poczt w Czerniowcach, nadawszy mu tytuł i charakter radcy pocztowego.

Cesarz udzielił Jakóbowi Odrowąż Małuji, dyrektorowi urzędów pomocniczych przy lwowskim sądzie wyższym, tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku.

Znaczna kradzież. Dnia 21. b. m. doniesiono telegraficznie, że skradniono w tym tygodniu w Staremmieście, z pomieszkania Fizula Aberdamma, z kasy Wertheimowskiej, papiery wartościowe, mianowicie 5% listy zastawne galic. akc. banku hipotecznego serja E. nr. 1.495 i nr. 16.123 po 1.000 złr., cały los z r. 1860 serja 15.131 nr. 1 na 500 złr., dwa losy kredytowe i to serja 350 nr. 35 i cały z r. 1854 serja 3.523 nr 30, tenże na 250 złr., dwie akcje kolei lwowsko-czern. po 200 złr. nr. 47.029 i 60.912, rentę w srebrze nr. 3.998 na 50 złr. i kupony od tych wszystkich papierów wartościowych. Zarządzone tu dochodzenia okazały, że nieznany izraelita, mający około 36 lat, wzrostu mniej niż średniego, rumianej owalnej twarzy, z nieco rudawą a więcej blond brodą, którą podwiązał był białą chusteczką, jakby skutkiem bolu zębów, ubrany w czarnym przenoszonym tułubie, bronzowem futrem podszytym i z takimże kołnierzem, wyglądający na kramarza z małego miasta, zjawił się dnia 16. bm. w południe w jednym z tutejszych kantorów wekslowych i ofiarował na sprzedaż duży plik wartościowych papierów, między którymi znajdowały się także 5% listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie po 100 rubli i trzy lub cztery 5% listy zastawne galic. towarzystwa kredytowego ziemskiego po 1.000 złr. Z tych papierów zakupił właściciel kantoru tylko wyż wspomniany list zast. banku hipotecznego nr. 1.495 na 1.000 złr., oraz wspomniane dwie akcje kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Podrzutek. Dnia 23. b. m., około godziny 3ej po południu, znalazła 8-letnia córeczka stróża, Karola Pernala, pod l. 4 przy ulicy Słowackiego w korytarzu, dwumiesięczne dziecię płci żeńskiej niewiadomego pochodzenia.

Nagła śmierć. Wojciech Orlański, rodem z Brodów, b. strażnik skarbowy bez utrzymania, przebywający w ogrzewalni miejskiej na dzielnicy III., niesiony dnia 23. b. m. na kurację do szpitala powszechnego, zmarł między 9tą a 10tą wieczór.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 26. grudnia Pani J. D. zgubiła ze srebrnych 10-centówek węgierskich z r. 1848 i 1849 z półcwancygierem z Matką Boską jako wisiorkiem. — Pan Antoni Michałowicz pod l. 3 przy ul. Balonowej przytrzymał zbłąkane prosie, a pan Joel Bienenfeld zbłąkane 8 miesięczne kare źrebię.

Rzeszów 24. grudnia. Czysty dochód z promenade-koncertu i tomboli, urządzonej pod protekcją p. hr. Wallisowej na dochód ubogiej młodzieży szkolnej, wynosi 175 złr. 14 ct., za które kupiono 10 płaszczyków, 13 par butów, 2 pary butów podzelowano, 6 żakietów, 7 par spodni, 2 czapki, 14 katanek, 14 spódniczek, 5 par pończoszek, 2 pary majtek; jednemu uczniowi kupiono wszystkie książki, a za jednego zapłacono w połowie opłatę szkolną. Tym sposobem zaopatrzono w ogóle 45 uczniów, tj. 18 dziewcząt, a 27 uczniów wszystkich zakładów tutejszych. Pozostałość kasową w kwocie 4 złr. 44 ct. przeznaczono na zakupno rekwizytów szkolnych z początkiem drugiego półrocza dla biedniejszych uczniów.

Założce. Dla dotkniętych klęską gradową mieszkańców tutejszej gminy złożyli do komitetu pomocy: Cesarz 1000 złr., hr. Włodz. Dzieduszycki 150, dyrekcja galic. kasy oszczędności we Lwowie 300, wydział rady powiatowej w Brodach z grzywien w gminie Założce ściągniętych 500·16; zwierzchności gmin: Suchodoły 14·24, Popowce 12, Nakwasza 10·55, Bielawce 8·24, Kadłubiska 11, Chmielno 6·49, Kiekotów 4·94, Hołoskowce 6·89, Czechy 8·90; Michał Kokurewicz z Toporowa nadesłał 54·17, które na jego ręce złożyli: skarb Toporów 25, St. Sękowski 10, ks. J. Hula 5, M. Kokurewicz 2, L. Maksymowicz, ks. K. Dzerowicz, S. i Kokurewicze, P. Korynna, H. Kruszyński, W. Krzysztofowicz po 1 zł., dalej A. Burkiewicz, Mar. Kokurewicz, M Kruszyński, Niementowski, J. Trok, Ign. Dzerowicz, M. Krapiec, H. Sękowski i A. Świdnicki po 50 ct., NN. 7 ct., S. Kruszyńska 60 ct.; Alekt. Kirkien wręczył 19 złr., które na jego ręce złożyli: Kaz. Zbyszewski 5, T. Orzeł, F. Usnyński, B. Machnowski, H. Amarant, St. Amarant po 2, H. Mossoczy, L. Schwager, K. Hüttner i J. Spikulitzer po 1 zł. Na ręce Wład. Ronki złożyli J. Stachowski i H. Lothringer po 5, Wł. Ronka i NN. po 2, H. Linderski i J. Nazarewicz po 1 zł., NN. i NN. po 50 ct. Na ręce Wład. Stojowskiego złożyli: K. Rozwadowski 2, Ant. Wybranowski i St. Rozwadowski po 1 zł. Na ręce Marcina Mojseowicza złożyli: Tytus Kielanowski 25, Alfr. Cielecki, J. Miączyński, Fr. Komarnicki i M. Mojseowicz po 10, M. Kaszewko, M. Kuśnierz, Al. Kirkien, Wł. Stojowski, J. Manaraki, Br. Malkowski, J. Wachs, W. Wachs, Wł. Garapich, Wł. Kunaszewski, ks. W. Pielecki po 5, N. Morawska 4, Br. Słotwiński, K. Matkowski, J. Trochimowicz, W. M., ks. J. Lewicki, B. Gurski, Ig. Kwieciński, Al. Jastrzębowski, St. Garapich, ks. M. Gliński, ks. J. Porębski i M. Teichholz po 2, W. Hordyński, dr G. Trybalski, Al. Rudyk, J. Batorowicz, M. Glazarewicz, K. Rogalski, F. Koberwein, T. Spittal, K. Rozenfeld, A. Kunaszewska, M. Pogonowski, D. Bardasch, N. Mraz, J. B., L. Schwager, Ber. Schorman, Jakób Wachs po 1 złr., ks. T. Berezowski 1·50, J. Spikulitzer 60 ct., Józef Schwarz 40, Moszko Grünseid 10 ct. Ks. Wenanty Pielecki z kwesty w kościele w Horodysznu w czasie odpustu 19·40. Razem złr. 2314·18. Z kwoty tej złożono w galic. kasie oszczędności we Lwowie na dwie książeczki wkładkowe 2200 zł., zaś w Towarz. kredytowem w Założcach 70 zł., razem 2270 zł., za którą to sumę zakupi komitet zboża i rozda między potrzebujących na żywienie i zasiew. Reszta zł. 44·18 użytą będzie na doraźne wsparcie najbiedniejszych. Składając za wyż wykazane dary szlachetnym dawcom najgorętsze podziękowanie, upraszza komitet o łaskawe nadsyłanie dalszych datków, jak dotąd, pod adresem skarbnika komitetu, p. Marcina Mojseowicza, notarjusza w Założcach.

W Nakwaszy, w powiecie złoczowskim, zdarzył się w tych dniach okropny wypadek. Z cerkwi ruszył właśnie na cmentarz kondukt pogrzebowy, gdy nagle zdala ujrzano wilka, pędzącego wprost na tłum pogrzebowy. Tłum oniemiał z przerażenia, a wilk rzucił się na jednego z włościan i obalił go na ziemię. Walka trwała chwilę, zanim reszta ruszyła na pomoc i odpędziła zwierza, który później pokąsał jeszcze parę osób, zanim go ubito. Chłop pokaleczony umarł wkrótce z ran, w starostwie zaś skonstatowano, że wilk był wściekły.

Pożar szkoły żydowskiej na przedmieściu Galatta w Stambule pochłonął mnóstwo ofiar. Zginęło 19 dzieci i nauczycielka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 27. grudnia gościnny występ panny Heleny Herman, primadonny opery warszawskiej: „Cyrulik Sewilski," opera komiczna w 4 odsłonach, uzupełniona recitatiwami. Muzyka G. Rossiniego.

* P. Władysław Dunin, inżynier, napisał czteroaktowy dramat pt. „Na obcej ziemi," który wkrótce przedstawiony będzie na scenie lwowskiej.

Z gal. Tow. muzycznego. W niedzielę dnia 30. bm. odbędzie się w sali Towarzystwa w gmachu teatralnym o godz. pół do 1szej po południu pierwszy koncert, pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Mikulego. Program: 1. F. Chopin. Koncert (e-moll) pierwsza część, odegra panna Zellinger z towarzyszeniem orkiestry. 2 E. Grieg. „Landkjending," odśpiewa chór męski z towarzyszeniem orkiestry. 3. L. van Beethoven. Symfonia heroiczna. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień koncertu przy kasie.

Sifilidologja. Towarzystwo lekarzy krakowskich, najmujące się wydawnictwem dzieł naukowych lekarskich, poleciło przed laty p. Żegocie Krówczyńskiemu napisać kompendjum syfilidologji. Rezultat tej pracy leży właśnie przed nami. Jest to praca sumienna i ściśle umiejętna, o której wszystkie nasze pisma zawodowe wyrażają się z wielkiem uznaniem. Znakomity specjalista krakowski, dr. Zarewicz, powiada w końcu swej obszernej recenzji, umieszczonej w *Przegl. Lek.*:

„Dzieło dra Krówczyńskiego jest pożądanym nabytkiem dla literatury, jest ono dobrym podręcznikiem dla uczącego się, a w pewnych razach może wielkie oddać usługi lekarzowi, specjalnie tej gałęzi medycyny poświęcającemu się".

Tak samo, a nawet z większemi pochwałami, odzywają się o tem dziele *Gazeta lek.* warszawska i *Medycyna*, a w jednem z najznakomitszych w Europie pism specjalnych, a mianowicie wiedeńskie: „Vierteljahrsschrift für Dermatologie und Syphilis", dr. Finger pisze co następuje:

„Tak więc może referent polskiej zawodowej literaturze tylko życzyć, by jej co rychlej i w innych dyscyplinach takie oryginalne dzieła jak Krówczyńskiego: „Syfilidologja" przybywały.

Kraków 26. grudnia. Pierwsze przedstawienie obrazka scenicznego „Wiary, nadziei i miłości," napisanej przez Staszczyka z muzyką Noskowskiego, wypadło świetnie. Po drugim akcie wywołano autora. Niektóre sceny powtarzać musiano — szczególnie podobał się śpiew dziadów w 4tym akcie. Sztuka ta na długi czas ma zapewnione powodzenie. Teatr był przepełniony.

Z Akademji. Dnia 17. bm. i r. komisja historji sztuki w Akademji umiejętności odbyła posiedzenie swe pod przewodnictwem czł. Akademji prof. Łuszczkiewicza. Przewodniczący zagaił zebranie podniesieniem zasług świeżo zmarłego ś. p. Franciszka Paszkowskiego, który jako wieloletn

prezes Oddziału archeologji i sztuk w byłem Towarzystwie naukowem, gorliwie zajmował się sprawami opieki nad zabytkami przeszłości. — Następnie przedstawił przygotowane tablice litografowane do przyszłego zeszytu wydawnictw komisji, w który wejdą: Studjum dra Marjana Sokołowskiego o romańskich kościołach w Krobi, Kotłowie, Gieczu i Lubinie — rozprawa sekretarza komisji hist. sztuki, dra Stanisława Tomkowicza i prof. Lindquista o zamku Wołek na podstawie dokonanych wspólnie rozkopywań i rzecz o zamku Lipowcu profesora Łuszczkiewicza. Uchwalono zastępnie przedstawić do zatwierdzenia wydziałowi filologicznemu kilku nowych pracowników na polu dziejów sztuki w Polsce, których komisja na członków swych powołać pragnie, oraz prosić zarząd Akademji o zawiązanie kółka członków komisji we Lwowie, aby jako takie mogło już przyjąć udział w pracach zapowiedzianego kongresu historyków sztuki.

„Kosmosu" zeszyt X. zawiera: Stosunki geologiczne formacji solonośnej Wielicki i Bochni, skreślił J. Niedźwiedzki (ciąg dalszy). — Geologiczna budowa naftonośnego obszaru zachodnio-galicyjskich Karpat, przez Henryka Waltera i dra E. Dunikowskiego (część druga). — Studja geologiczne we wschodnich Karpatach (część II. z tabl. litogr.), napisał Rudolf Zuber (dokończenie). — Opisanie niektórych mieszańców roślinnych we wschodniej Galicji znalezionych, przez Br. Błockiego. — Jeszcze słowo o pochodzeniu olejów skalnych, przez L. Syroczyńskiego. — Notatki naukowe H. Waltera. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenie konkursu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowa broszura: Wczesne sorgo cukrowe amerykańskie — jako nowa cukrodajna roślina. Pod takim tytułem ukazała się, jak donosiliśmy, broszura, w Warszawie nakładem „Gospodyni miejskiej i wiejskiej" pod redakcją p. Zygmunta Juroszewskiego, obznajamiająca z uprawą pomienionej rośliny i wielorakiem jej użytkowaniem w przemyśle i gospodarstwie.

Broszury takie — jak zapowiada autor na wstępie — wydawane będą corocznie, a nawet częściej, obznajamiając z rozwojem i postępem tej kultury w kraju i zagranicą. Wydana obecnie broszura jest drugą edycją ze sprawozdaniami za rok 1883.

Wiedeń 24. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1475 sztuk ciężkich bakonów, 1851 średnich i 8199 warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 45·— do 47·50 średnie 42·— do 44·—, warchlaki 30·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. grudnia.

Donieśliśmy w ostatnim numerze *Dziennika* iż w skutek rozporządzenia ministerstwa handlu złożono najwyższe kierownictwo ruchu kolei Albrechta, Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej, wraz z Morawsko-Pograniczną koleją w ręce komitetu ministerjalnego, złożonego z pp. Pusswalda, Czedika, Pollanetza, Ledhina i Pichlera. Pominąwszy już tę okoliczność, że w skład komitetu wchodzą sami Niemcy, zarządzenie to o tyle jest dla Galicji niekorzystne, że zachodzi obawa, iż komitet ten być może zamieniony na jeneralną dyrekcję, przeciw czemu cały kraj musiałby wystąpić bardzo energicznie.

Z Warszawy donoszą do *Reformy*, że Sikorski, pomocnik Wydziału śledczego w zarządzie oberpolicmajstra miasta, został aresztowany za to, że od spokojnych mieszkańców wyłudzał znaczniejsze sumy, grożąc wykryciem dowodów oskarżających ich o socjalizm. Przez długi czas postępowanie to p. S. było tajemnicą, zdarzyło się jednak, że jeden naciągnięty, złożywszy okup, opowiedział całą sprawę kilku osobom, w skutek czego rzecz stała się głośną i spowodowała aresztowanie pana Sikorskiego.

Ruscy deputowani do Rady państwa, Kowalski i Kułaczkowski, oświadczyć mieli, iż głosować będą za ustawą o języku państwowym.

Presse pisze: Przed kilkoma dniami ofiarował jeden z tutejszych organów zjednoczonej lewicy aljans niemieckim klerykałom i oświadczył najuroczyściej, iż gdyby po ponownem zebraniu się Rady państwa zechcieli głosować za wnioskami Herbsta i Wurmbranda, to znalazłoby się dla nich jeszcze wiele innych rzeczy. Organ ten, który służył zwyczajnie interesom wiedeńskiej frakcji narodowców niemieckich, otrzymał od *Reichenberger Ztg.* cierpką odprawę. Wzmianka o kompromisie pomiędzy niemieckimi klerykałami a liberałami była dla dziennika tego nieprzyjemną niespodzianką i widzi on w niej kompromitację stronnictwa niemiecko-liberalnego w Austrji. Na tego rodzaju głosy Syrenie musiałoby stronnictwo to odpowiedzieć: „My nie szachrujemy! kompromis liberałów niemieckich z klerykałami jest w naszych oczach, z naszego stanowiska, rzeczą niemożliwą!"

Wybór prof. Langa na rektora uniwersytetu wiedeńskiego został zatwierdzony przez ministerstwo oświaty. Toż samo ministerstwo udzieliło prof. Lorenzowi na kurs zimowy urlop i zastrzegło sobie rozstrzygnięcie w sprawie jego spensjonowania.

W bież. tygodniu ogłoszone zostaną nazwiska nowomianowych 9 inspektorów fabrycznych. Czynność ich rozpoczyna się z 1. stycznia 1884.

Minister handlu wydał do dyrekcyj poczt rozporządzenie o spoczynku niedzielnym. Najważniejsze określenia brzmią: Godziny służbowe zajmują w niedzielę tylko połowę godzin przepisanych w dni powszednie i mają się stosować do czasu przyjścia i odejścia poczty. Służba oddawcza odbywa się przed południem, a wyjątkowo tylko po południu. Filie mają być po południu ewentualnie zupełnie zamknięte, co najmniej od kwietnia do września. W nadzwyczajnych wypadkach, w Nowy Rok, Wielkanoc, Boże Narodzenie i przy przerwach komunikacyjnych ograniczenia te nie mają miejsca.

Według *Deutsche Ztg.* miał hr. Taaffe otrzymać od iredentystów włoskich z Rzymu 1380 lirów na pokrycie wydatków, poczynionych przez Austrję celem stłumienia iredentyzmu. Taaffe miał wręczyć tę sumę ambasadorowi włoskiemu do rozdania instytucjom dobroczynnym włoskim. Tyle *Deutsche Ztg.*, nam cała ta historja wydaje się żartem.

Czasopismo wojskowe *Vedette* zostało w sobotę skonfiskowane za artykuł: „Przestroga przed północno-wschodniem niebezpieczeństwem". Przypominamy, że niedawno *Gazetę Narodową* skonfiskowano za wiadomość o dyslokacji wojsk w Królestwie.

Węgierski minister oświaty przyjmował deputację izraelickiej gminy wyznaniowej, która wręczyła mu petycję co do uregulowania spraw gmin wyznaniowych izrael., wskazując na nieprawidłowości, jakie się zdarzają w prowadzonych przez starowyznawców księgach. Minister oświadczył, że przeciw usuwaniu się od służby wojskowej użyje najsurowszych środków i nie ścierpi szkół pokątnych.

Projekt do ustawy o mięszanych małżeństwach między katolikami a żydami, przyjdzie w połowie stycznia ponownie pod obrady węgierskiej Izby panów. Spodziewiają się jeszcze namiętniejszej debaty, niż to za pierwszym razem miało miejsce, a nie jest jeszcze wykluczoną możebność, że przy głosowaniu większość będzie za wprowadzeniem w życie tej ustawy.

Demonstracja na rzecz Oberdanka z galerji w Izbie włoskiej została wywołana widocznie przez agitatorów paryskich, bo Rochefort równocześnie z wiadomością o owem rzuceniu odezw z galerji podaje ich treść w *Intrasigeant*.

Według wiadomości z Petersburga, car ciągle jeszcze jest chory. Ból w ramieniu, do którego z początku nie przywiązywano wagi, wzmógł się tak silnie, że po upływie 8 dni musiał car położyć się do łóżka. O samym wypadku brakuje wszelkich bliższych szczegółów, gdyż najsurowiej zabroniono zdradzić jakiekolwiek szczegóły naocznym świadkom wypadku.

Petersburger Zeitung konstatuje, że dzienniki estońskie podają bezustanku opowieści rewolucyjne z tendencją podburzającą, i przestrzega przed tolerowaniem podobnej lektury dla ludu. Exgubernator Semipalatyńska (Procenko) zganił w publicznej prelekcji rząd za to, że przy regulacji granicy rosyjsko-chińskiej odstąpiono Chinom porzecze Kaby i Irtyszu bez wszelkiej kompensaty.

Naczelnicy rewolucjonistów rosyjskich przenieśli, jak się zdaje, siedzibę swoją z Petersburga do Małorosji, gdzie w ostatnich czasach miały miejsce liczne aresztowania, zostające w pewnym związku z aresztowaniami dokonanemi w Petersburgu.

Przywileje czynowników rosyjskich w Królestwie Polskiem, zostaną przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych prawdopodobnie zupełnie zniesione. Według ostatnich wiadomości odnośny wniosek był już na Radzie ministerjalnej. Dla Królestwa Polskiego pomyślne załatwienie tej sprawy miałoby donośne znaczenie, gdyż uwolniłoby kraj od ciągłego napływu wyrzutków rosyjskiego społeczeństwa, które wabione wyższem stanowiskiem i znacznemi przywilejami, szukają w w Polsce terenu do łatwego wzniesienia się i wzbogacania drogą gwałtów i nadużyć.

Z Petersburga donoszą, iż szef sztabu korpusu żandarmskiego jenerał major Cantacuzeno, został uwolniony z urzędu i otrzymał urlop, który spędzić może w kraju lub zagranicą. Z Sofji zaś telegrafują, że jen. ks. Cantacuzeno mianowany został bułgarskim ministrem wojny.

Następca tronu niem. zaprosił w imieniu ojca królestwo włoskie do Berlina, a król Humbert przyrzekł mu korzystać z zaprosin. Dotychczas nie oznaczono terminu podróży, ale prawdopodobnem jest, że wyjazd nastąpi z wiosną.

Osservatore Romano zamieszcza artykuł, w którym przedstawia, iż w błędnem przekonaniu są ci, którzy mniemają, że przyjęcie przez papieża wizyty następcy tronu jest dowodem niezawisłości papieskiej. Według tego dziennika był to ze strony papieża krok więźnia, który nie mógł nie przyjąć odwidzin spadkobiercy jednej z najpotężniejszych monarchij, właśnie dla tego, że nie jest wolny.

Figaro wzywa publiczność w artykule wstępnym, ażeby nie kupowała na gwiazdkę i na Nowy rok żadnych przedmiotów, fabrykowanych w Niemczech.

Dnia 22. bm. było wielkie przyjęcie u Ferryego, na którem składano mu powinszowania tryumfu w Tonkinie.

Daily News piszą: Żadnego świadka nie było podczas rozmowy Leona XIII. z niemieckim następcą tronu a zapewne żaden z nich, nie jest w możności udzielić o niej szczegółów. Że jednak rezultat spotkania był zadawalniającym dla następcy tronu, upoważnia mię (korespondenta) do takiego przypuszczenia okoliczność, że będąc w przedpokoju gabinetu papieża, widziałem następcę tronu wychodzącego zeń z wielkiem zadowoleniem w twarzy, będącem w rażącej sprzeczności z miną, z jaką wchodził do gabinetu.

Doniesienia o tajnym traktacie Chin z Anglją mają być bezzasadne. Chiny mają zamiar prosić mocarstwa o wspólną medjację.

Pol. Corr. donosi, że gabinet angielski wysłał instrukcje Sir Ewelynowi Baring, określające protektorat angielski nad Egiptem, jako rzecz niemożebną do przyjęcia. Ma on zapowiedzieć, że Anglja w sprawy Sudanu mięszać się nie będzie i doradzać to samo Turcji. Mimo to Anglja tak u siebie jak w Indjach czyni przygotowania militarne, aby jej nie zaskoczyły wypadki.

Ambasadorowie w Stambule zwrócili się do swych mocarstw po instrukcje w sprawie sporu Porty z ekumenicznym patrjarchatem. Patrjarcha wzbrania się cofnąć swoją dymisję. Synod i rada przyboczna zdecydowane są również na wzięcie dymisji, coby znaczyło po prostu tyle, co rozwiązanie całej organizacji prawosławnego kościoła, zaniechanie ceremonij i zamknięcie szkół greckich. Sprawa staje się niebezpieczną. Niektórzy radzą Porcie zawrzeć kompromis, który dotąd jeszcze uchodzi za możebny.

Moniteur de Rome podaje komunikat, w którym oświadcza, że „wizyta niemieckiego następcy tronu w Watykanie nie stworzyła, ani też nie stworzy jakiegokolwiek precedensu co do odwidzin u papieża." Jest to niejako odpowiedź na pogłoski o zamierzonej wizycie króla hiszpańskiego i cesarza austrjackiego.

Bułgarski dziennik urzędowy ogłasza sankcję uchwalonych przez sobranje zmian konstytucji, tudzież uchwały, aby wielkie sobranje zwołać po trzech dopiero latach, po wypróbowaniu nowej konstytucji celem powzięcia uchwały ostatecznej.

Z Madrytu donoszą: Pomiędzy gabinetem a większością Izby istnieje nieporozumienie. Dzienniki przewidują upadek gabinetu i zwołanie Izby.

Zajęcie Sontayu podnieść miało w wysokim stopniu pewność siebie u Francuzów. Armja francuska, piszą dzienniki paryskie, dowiodła, że posiada jeszcze starą cnotę waleczności i bohaterskiej odwagi, rycerskiej nieustraszoności i podziwienia godnej brawury. Francja może z dumą znowu podnieść głowę, posiadając półtora miljona żołnierzy, równych tym, którzy pod Sontayem, zaraz na pierwszym wstępie, dokonali arcydzieła! — Czy tylko nie za wiele trochę uniesienia.

Nordd. Allg. Ztg. poświęcając obszerny artykuł wspaniałemu przyjęciu, jakiego doznał niemiecki następca tronu w Hiszpanji i Włoszech, ani jednem słowem nie wspomina o przyjęciu w Watykanie.

Kilka dzienników niemieckich podaje wiadomość o zamierzonej podróży cara do Rzymu celem odwidzenia króla włoskiego. Wiadomości te są jednak pozbawione wszelkiej podstawy.

Pułkownik serbski Aleksander Nikolics, który przy ataku powstańców na Zajczar, opuścił swoje stanowisko, skazany został wyrokiem sądu wojennego na degradację i trzyletnie więzienie. Król w drodze łaski darował mu jednak karę więzienia.

Z Londynu donoszą, że pomieszkanie premiera ministrów angielskich, jest przez policję strzeżone jak warownia w oblężeniu. W podobnej sytuacji jak Gladstone znajduje się obecnie tylko car moskiewski.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń 27. grudnia.** Węgierski minister obrony krajowej, Raday, zmarł tu wczoraj w hotelu „pod węgierską koroną" po krótkiej chorobie na wrzód w gardle. Prowizoryczne kierownictwo ministerstwa obrony krajowej poruczono baronowi Orczy. Następcą Raday'a ma zostać Barosz, sekretarz stanu w ministerstwie komunikacyj.

Budapeszt 27. grudnia. W Soroksar niedaleko Budapesztu został wóz pocztowy w sam dzień Bożego Narodzenia przez niewiadomych złoczyńców napadnięty i zrabowany. Rabusie pozbawili woźnicę przytomności silnem uderzeniem w głowę i zabrali skrzynię pocztową.

Bukareszt 27. grudnia. Delegat rosyjskiego Towarzystwa parowej żeglugi, ks. Gagarin, przybył tutaj, aby wyjednać u rządu zezwolenie na urządzenie składów rękodzieł rosyjskich w portach Dunaju.

Petersburg 27. grudnia. W skutek uszkodzenia, odniesionego na polowaniu, do którego przyłączył się reumatyzm, powiększyły się znacznie cierpienia cara.

Statut uniwersytecki nie będzie przedmiotem obrad rady państwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25. grudnia. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza: Cesarz przeniósł jenerała dywizji arcyk. Rudolfa z 9. do 25. dywizji.

Wiedeń 26. grudnia. Węgierski minister obrony krajowej, hr. Raday, zmarł tu dzisiaj.

Rzym 25. grudnia. *Popolo Romano* pisze: Kiedy następca tronu niemiec. przybył do Ali, zastał tam serdeczny telegram Humberta z pozdrowieniem ostatniem przed opuszczeniem granicy. Następca podziękował telegraficznie gorąco za przyjęcie i wyraził żywą sympatję dla rodziny królewskiej.

Paryż 26. grudnia. Senat rozpoczął dyskusję budżetową i odrazu przeszedł do rozpraw szczegółowych. Prawica oświadczyła, że nie będzie brać udziału w debacie jeneralnej i zostawia odpowiedzialność za budżet większości.

Ateny 26. grudnia. Izba po rozprawach politycznych udzieliła rządowi wotum ufności większością 40 głosów. Stanowisko gabinetu uważają za znacznie wzmocnione.

Kair 26. grudnia. Zapewniają, że Mahdi maszeruje na Chartum i stanie tam za 10 dni.

Paryż 27. grudnia. Senat przywrócił dawną pensję arcybiskupa paryzkiego w kwocie 45.000 i wstawił na nowo w budżet wykreśloną kwotę na stypendja seminarzyckie. Druga posełka wojsk do Tonkinu odchodzi 10. stycznia.

Madryt 27. grudnia. Parowiec austrjacki „Loyante" rozbił się w drodze z Liwerpoolu do Rjeki.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 24. grudnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 293·— od 296·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·— do 172·—, Banku hipot. galic. 292 — do 296 —, Banku kred. gal. 250·— do 255·— II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz kredyt. gal. ziem. 5% 98·40 — 99·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·75 do 90·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·40 do 99·40, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·— do 87·—, Banku hip. gal. 6% 101·45 do 102·45, Banku hip. gal. 5% 97·55 do 98·55, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90 — do 92·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·90 do 100·—, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 89·75 do 90·75, Losy miasta Krakowa 18·50 do 20·50, Losy m. Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety. Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleondor 9·56 do 9·66 Pół-imperjał rosyjski 9·87 do 9·97, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieckich 59·— po 59·80. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 27. grudnia godzina 10 min. 30 Akcje kredytowe 296·70, Anglo-Austr. 113·—. Akcje banku Union 110·50 Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 142·90, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·60½, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: pomyślne.

Wiedeń 24. grudnia godz. 1. min. 42 Akcje alp. tow. górn. 66·—, Węg. akcje kredyt. 293·60, Akcje anglo austr. 110·50, Akcje banku Union 109·60, Akcje Karola Ludwika 294·—. Akcje kolei północnej 253·50, Akcje kolei południowej 143·50, Akcje kolei Alfődzkiej 169·50, Akcje Staatsbahn 321·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 149·25, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Losy regulacji Cisy 110·40, Losy tureckie 20·50, Węgierska renta 88·72, Akcje banku związkowego 106·40, Akcje —·—, obrotowego —·— Akcje kolei węgiersko galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 112·90, Marek niemiecki —·— Usposobienie: stałe.

Wiedeń 24 grudnia godz. 1 min. 10 Jednolity dług państwa w banknotach 79·25 w srebrze 79·75, Renta w złocie 98·95, 5% austr. renta marcowa 93·85, Akcje banku wiedeńskiego 842·—, kredytowego 294·40, Londyn 121·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·60½, Dukat ces. men. 5·72, 100 marek niemieckich 59·35.

Berlin 24. grudnia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 197·65, Akcje kredytowe 498·50, Lombardy 242·50, Galicyjskie 123·90, Kolei rumuńskiej 55·50, Austrjackie banknoty 168·55. Po zamknięciu giełdy: kredytow. —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 75·60

Telegramy zbożowe z dnia 24 grudnia — Wiedeń: Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·50 do 31·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·75 do 9·77 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 178·— m., żyto —·— m., spirytus loco 47·80 m., olej rzepakowy 64·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 28. grudnia: 15·50 do 15·75 Brema: —·— do —·— Hamburg: —·—, na grudzień —·—, na luty-marzec —·—. Antwerpja: na grudzień —·—. Nowy-York: 9½. Filadelfja: 9½.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. grudnia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. hr. Stadnicki i R. hr. Rosikien z Rosji, W. Lewicki z Koniuszek, J. Spiro z Rosji, M. Landi, M. Leitner, W. Flor i A. Stolzberg z Wiednia, F. Zappe z Pracy.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Wiśniewski z Hujczy, A. Pczek z Krzemienicy, A. Hellman z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 30 wieczór.
Nr. 6 mięszany „ „ 4 „ 16 po południu.
Nr 8 mięszany „ „ 3 „ 5 rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 5 minut 40 rano.
Nr. 3 osobowy „ „ 9 „ 27 wieczór.
Nr. 5 mięszany „ „ 11 „ 40 przed południem.
Nr. 15 lokalny „ „ 7 „ 54 wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1 pospieszny o godzinie 6 minut —
Nr. 5 mięszany „ „ 12 „ 38 w południe.
Nr. 7 mięszany „ „ 10 „ 31 wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2 pospieszny o godzinie 10 minut 50 wieczór.
Nr. 4 osobowy „ „ 4 „ 5 rano.
Nr. 6 mięszany „ „ 5 „ 9 wieczór.
Nr. 16 lokalny „ „ 6 „ 35 rano.

Odwołana denuncjacja.

Dowiaduję się, że obelgi, niehonorowe wyrażania się, kursują o moim bracie, p. Izydorze M. Rothenbergu.

A wszystko to miało wyjść odemnie, czemu jednak zaprzeczam całkowicie, albowiem znam brata tylko jako człowieka honorowego i porządnego. Praca, jaką mi poświęcił w ciągu 20 miesięcy, była tak produktywna i bogata, że aczkolwiek jestem jego bratem, zmuszony jestem do wyrażenia się o nim tylko z największem uszanowaniem, tak jak każdy go zna.

Dodaję wreszcie, że interes prowadzony przez niego samego, co do artykułów całkiem odrębny.

Z poważaniem

Cęzar Rothenberg.
Biuro ajencyjne i komisowe we Lwowie.

L. 14375. 3171 1—1

OBWIESZCZENIE.

Zarząd c. k. kolei państwowych: Dniestrzańskiej i Tarnowsko-Leluchowskiej obejmuje z dniem 1. stycznia 1884 r. c. k. komisja ministerjalna, utworzona w wysokiem c. k. ministerstwie handlu; upraszamy zatem **udawać się we wszystkich sprawach dotyczących c. k. kolei Dniestrzańskiej lub c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej, począwszy od powyższego dnia do c. k. komisji ministerjalnej (w Wiedniu IX. Universitätsstrasse 10).**

Wiedeń w grudniu 1883 r.

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

L. 49.4 3 1882 I. 3139 3—3

DZIERŻAWA
realności miejskiej pod l. 225, 226 i 227¹/₄
(na Wulce).

Gmina miasta Lwowa wydzierżawia w realności miejskiej pod l. 225, 226 i 227¹/₄ (na Wulce):

1. Cegielnię z budynkami i gruntem glinianym około 8 morgów objętości za cenę wywołania 500 (pięćset) złr. w. a.
2. Dom mieszkalny z budynkami gospodarskiemi i ogrodem owocowym przestrzeni około półtora morga za cenę wywołania 300 (trzysta) złr. w. a.
3. Grunta orne do tej realności przyległe, przestrzeni około 18 morgów za cenę wywołania 200 (dwieście) złr. w. a.

Powyższe przedmioty dzierżawne mogą być pojedyńczo lub razem wydzierżawione.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 10. stycznia 1883 r o godzinie 11. przed południem w Biurze I. Departamentu Magistratu.

Wadjum ustanawia się w kwocie wyrównywającej 20% ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

We Lwowie dnia 10. grudnia 1883 r.

L. 2207. 3160 3—3

OGŁOSZENIE.

W myśl §. 30. Ust. o Rep. p. wykłada Wydział powiatowy budżet na rok 1884, wraz z rachunkami w biurze swem do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie. O czem do publicznej podaje wiadomości.

Mościska dnia 18. grudnia 1883 r.

Zygmunt Zuker, prezes

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Laskownicki
Papier z fabryki czerlańskiej.
I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.